



World Theatre Day 2015

Mistrzów dla teatru najłatwiej znaleźć z dala od teatru. To zwykle ci, których nie zajmuje teatr jako machina do reprodukcji klisz i konwencji. To oni znajdują pulsujące źródła i żywe nurty rzek, które omijają na ogół teatralne sale i gromadzące się w nich codziennie niezmiernie zastępy ludzi porajających się z naśladowaniem jakichś światów. Naśladujemy zamiast tworzyć światy własne, skupione, uzależnione wręcz od debaty z publicznością i afektów, które przepływają zakryte, a które właśnie teatr najlepiej potrafi odsłaniać.

Takich przewodników znajduję najczęściej w prozie. Dziś stale i codziennie myślę o pisarzach, którzy przed około stu laty proroczo, choć powściągliwie opisali zmierzch europejskich bogów, który pograżył naszą cywilizację w mrok do dziś nierozjaśnionym. Mam na myśli Franza Kafkę, Tomasza Manna i Marcela Prousta. Dziś do tego grona proroków dołączyłbym jeszcze Johna Maxwella Coetzeeego.

Ich wspólne poczucie nieuchronnego końca świata, nie planety, ale modelu relacji międzyludzkich, porządków i rewolt, towarzyszy nam teraz dojmująco. Nam, którzy żyjemy po końcu świata. Wobec zbrodni i konfliktów, które podpalają coraz to nowe miejsca szybciej nawet niż wszędobylskie media nadążają z relacjami. Te pożary zresztą szybko się nudzą i bezpowrotnie znikają z prasowych doniesień, czujemy się bezradni, przerażeni i osaczeni. Nie potrafimy już budować wież, a mury, które uparcie wznosimy, nie chronią nas przed niczym, przeciwnie, same wymagają ochrony i troski, która pożera gros naszej życiowej energii. I nie mamy już siły, żeby próbować dojrzeć to, co jest za bramą, za murem. A właśnie wobec tego powinien istnieć teatr i w tym szukać swojej mocy. Zaglądać tam, gdzie patrzenie wzbronione.

„Podanie usiłuje dociec tego, co niedocieczone. A że bierze początek z głębi prawdy, musi znaleźć swój koniec w niedocieczonym” – te słowa, które Kafka odniósł do metamorfoz podania o Prometeuszu odnoszę silnie do tego, jaki powinien być teatr i takiego teatru biorącego początek w głębi prawdy i znajdującego koniec w niedocieczonym wszystkim jego robotnikom, tym co na scenie i tym, co na widowni, życzę z całego serca.

Krzysztof Warlikowski